

Świlczańska kołęda

w zgodzie z tradycją

Zespół redakcyjny:

Jolanta Hawer, Dorota Madej, Karolina Starzec

Zdjęcia:

Paweł Styka oraz materiały własne

Nagrania wideo i audio:

Paweł Styka

© Copyright by Gmina Świlcza, 2023

Wydawca:

Podkarpackie Stowarzyszenie dla Aktywnych Rodzin

ISBN 978-83-967105-0-5

Realizacja wydawnicza:

WYDAWNICTWO

EDYTORIAL

35-614 Rzeszów, ul. Św. Kingi 20/70

tel. +48 730 999 731, 730 999 732

e-mail: redakcja.edytorial@gmail.com

www.edytorial.com

Egzemplarz bezpłatny

Świlcza 2023

*Świltczańska kołęda
w zgodzie z tradycją*



Oddajemy w Państwa ręce publikację nietypową – jest to bowiem zapis wspomnień mieszkańców gminy Świlcza o ich świętach Bożego Narodzenia. Tych, które pozostały, choć z roku na rok bledną, zacierają się, zniekształcają.

Publikacja powstała w ramach projektu „Podkarpacka Kultura Bez Barrier”, w ramach którego 5 podkarpackich gmin promuje swoje dziedzictwo kulturowe. Wszystkie zadania i wydarzenia powstałe w ramach projektu łączy idea „Nowe Wymiary Kultury”. Do tego projektu wybraliśmy jako nasze dziedzictwo kulturowe tradycje Bożego Narodzenia z obrzędami, potrawami, kolędami, naszą „Świlczańską kolędę w zgodzie z tradycją”.

Chcemy, aby niniejsza publikacja stała się pretekstem do rozmów przy rodzinnych stołach. Rozmów, które zaangażują starszych członków rodzin, pozwolą nawiązać kontakt międzypokoleniowy. Rozmów, w których padną słowa: „A ja pamiętam, jak...” czy „A u nas to się robiło inaczej”. Rozmów, które dadzą szansę podtrzymania także tych tradycji, których tutaj zabrakło. Zdajemy sobie sprawę, że im więcej osób, tym więcej wspomnień. Że każdy pielęgnuje pamięć o innym aspekcie z lat dziecięcych, także w temacie świąt Bożego Narodzenia. Niniejszą publikacją nie wyczerpujemy do końca tego jakże obszernego tematu.

Wybraliśmy symboliczną dla Bożego Narodzenia liczbę 12. Mamy więc 12 wspomnień, 12 potraw i 12 kolęd.

Każde wspomnienie opatrzone jest kodem QR i linkiem do strony, który przenosi do fragmentu zapisu wideo. W ten sam sposób dodaliśmy film z przygotowania dwóch potraw oraz fragmenty nagrań audio kolęd.

Zapraszamy do lektury. Mamy nadzieję, że publikacja i zawarte w niej treści spotkają się z miłym przyjęciem i będziecie Państwo chętnie do nich zaglądać i dzielić się przeżyciami w gronach rodzin i znajomych.



<https://kultura.psar.pl/swilczanska-koleda>

*Wspomnienia mieszkańców
gminy Śwółcza*

Zapytaliśmy 12 mieszkańców gminy Świlcza o ich wspomnienia związane ze świętami Bożego Narodzenia sprzed lat – jakie pamiętają zwyczaje, potrawy, kolędy. Opowiadali o rodzinnych tradycjach i przesądach, o przygotowaniach do Wigilii i samym przebiegu wieczerzy. O adwencie i tradycjach noworocznych. O kolędnikach, śmieciarzach, wilczku... W publikacji spisaliśmy fragmenty tych rozmów. Dowiedzieliśmy się z nich nie tylko tego, co się robiło, ale i dlaczego. Niejednokrotnie, choć te same zwyczaje wyglądały podobnie w różnych miejscowościach, miały inną genezę.

Z każdym kolejnym wspomnieniem spisującym do niniejszego folderu poznawaliśmy więcej i więcej treści. Teraz Państwa kolej.

Może podczas czytania tych zapisków i w Was obudzi się wspomnienie dawnego niepraktykowanego już w Waszych domach zwyczaju? Może przypomnicie sobie słowa Waszych babć oraz dziadków i na nowo odkryjecie rodzinne i lokalne dziedzictwo?

Fragmenty wspomnień w wersji video znajdują się tutaj:



<https://kultura.psar.pl/wspomnienia>

Zofia Buksińska – Świlcza



Jak sięgam pamięcią, jeszcze jako dziecko, to pamiętam ten ruch od samego rana i cały czas rodzice powtarzali: „To, co w wigilię, to cały rok”. Żeby wstawać wcześniej, bo jak będziemy za długo spać, to będzie ciężko wstawać cały rok.

Tato brał się do pracy od rana, trzeba było dom przygotować. W ciągu tego dnia wszystkie potrawy mama przygotowywała – wszystko było świeżutkie: i pierogi, i zupy. Pierożki były ruskie, z kapustą, ze śliwkami – trzy ro-

dzaje. W jednym pierożku był pieniążek i kto go znalazł, to miał szczęście. Barszcz biały i czerwony, różne grochy, fasolka, groszek, gołąbki, ryba smażona.

Zadaniem taty było przyniesienie snopu słomy. Sianko było, nie tylko jak teraz na stół, ale też pod stołem. Na stole był krzyż z owsa wysypany, na to siano, właściwie cały stół był w sianie, i na to obrus. Jeśli chodzi o dzieci, to one ubierały choinkę. Była żywa jodelka, wieszano orzechy, łańcuchy z bibuły i świeczki (czasami choinka się zapaliła) oraz włosy anielskie. Na choince były też jabłka i ozdoby, które dzieci przygotowywały ręcznie.

Od rana wszyscy głodni byli i czekało się na pierwszą gwiazdkę. Gdy się pojawiła, wszyscy się gromadzili: i domownicy, i zaproszeni goście, ciotki, wujkowie, bardzo dużo dzieci, było wesoło i gwarno. Przed przystąpieniem do Wieczerzy było łamanie się opłatkiem, modlitwa, czytanie Pisma Świętego – Ewangelii według św. Łukasza. Był jeden talerz, pod nim opłatek, każdy miał swoją łyżkę. Mój szwagier z Bratkowic zawsze żartował, aby sobie zawiązać siankiem łyżkę, żeby krowy się nie gziły.

W chłopskich domach zapraszano na wigilijny poczęstunek również dzięki zwierzęta, u nas do dziś to przetrwało, puka się w okno i mówi: „Wilczku, wilczku, prosimy cię do pośniczku. Jak nie przyjdiesz dzisiaj, to nie przychodź nigdy”.

Gdy podano jakąś potrawę, np. ziemniaki, to wszyscy targali się za włosy i mówili: „wiążcie się ziemniaczki”, gdy podano coś z pszenicy: „syp się, pszeniczko, syp się”, gdy groch: „strącz się, groszku, strącz”.

Kolędowanie było od zarania. Mój dziadek śpiewał: „Z rajy pięknego miasta”. Po skończonej wigilii śpiewano stare kolędy, pasterki śpiewano, aby się dzieci uczyły, np. „Północ już była”, „W dzień Bożego Narodzenia”, „A byliśmy, pastuszkowie bracia, w Betlejem”, „Przylecieli aniołkowie”. Kolędowanie trwało do pasterki, a gdy dzieci były już zmęczone, to pod stół wchodziły i zdarzało się, że zasnęły. Zostawiało się jedno miejsce dla wędrowca i w tym dniu nie wolno było odmówić nikomu gościny. To symbolizowało naszych zmarłych nieobecnych.

Kolędnicy przychodzili w Boże Narodzenie i drugi dzień świąt z Herodem, z gwiazdą, ładnie byli poprzebierani, kolędowali i różne scenki przedstawiali.

W Wigilię chodziło się do wielu domów i trzeba było każdej potrawy pokosztować chociaż łyżkę, bo później nas nieprzyjemności ominą. I aby przypadkiem w Wigilię nie weszła pierwsza kobieta do domu, starano się, aby przyszedł mężczyzna, bo kobieta zwiastowała, że mogą być jakieś niepowodzenia. Jedną łyżką trzeba było spożywać całą wigilię, bo jak się ją upuściło, to zwiastowało, że ta osoba może nie doczekać następnej Wigilii.

Opłatek pod talerzem, jeśli się przykleił, to zwiastował urodzaj, a później ten opłatek zanosilo się zwierzętom i miały przemówić ludzkim głosem, dzieci czekały na ten głos.

W dzień Bożego Narodzenia nic się nie robiło, zjadało się to, co zostało z wigilii, kolędowali wszyscy i się odpoczywało.



<https://kultura.psar.pl/buksinska>

Maria Cisto – Trzciana



Urodziłam się w Trzcianie i tu mieszkam od urodzenia. Bardzo miłe i radośnie wspominam święta Bożego Narodzenia. Wtedy to cała rodzina się schodziła, cały dzień czekało się o głodzie na wigilię. W tym dniu ubierane było drzewko, niezapomniany jest do tej pory zapach choinki prosto z lasu. Babcia przygotowywała stół, na którym było sianko i biały obrus, na to opłatek i jedna duża misa. Przed posiłkiem trzeba było w szybę pukać

i wołać: „Wilczku...”. A gdy byłyśmy już starsze panny, to babcia mówiła, abyśmy wyszli na pole i posłuchali, z której strony pies szczeka, bo „Z ty strony, co szczeka, to nas zięć z ty strony czeka”. Snop zboża był przyniesiony jeszcze przed wigilią w kącie i to było dla gościa, który przybył do domu. Babcia przygotowała płachtę lnianą i ten ktoś, kto przyszedł, zostawał już i spał na tej płachcie i tym snopie słomy. Dziadziu robił powróża z tej słomy, a babcia kazała mu iść i obwiązać wszystkie drzewa owocowe w sadzie. Były obwiązywane w Wigilię, aby w mróz nie pękały, a na przyszły rok owoc dawały. Wigilia rozpoczynała się modlitwą, od „Ojcze nasz...”, „Wierzę w Boga...”.

Było 12 potraw i wszystkiego trzeba było skosztować. Gdyby czegoś się nie skosztowało, to była Wigilia nieudana i rok nieudany. Był barszcz biały, kapusta z grochem, ryba, pierogi ruskie i z kapustą, piątek musiał być w pierogu, kluski z makiem, naleśniki zwijane z kapustą oraz naleśniki z powidłem, z jabłkami, z serem i cynamonem, gołąbki, kompot z suszonych owoców, kasza na suszkach i kasza jaglana na serwatce, taka jałowska. Kasza podawana była na końcu, aby żołądek strawił całe jedzenie. I bułka drożdżowa, chleb swój, na którym babcia znak krzyża robiła i całowała, kładąc go na stole. Potrawy jadło się jedną łyżką drewnianą, tzw. warzochą.

Gdy skończyliśmy jeść, to babcia wstawiała i po głowach nas stukała drewnianą łyżką, aby nam rozum przyptywał, żebyśmy nie straciliśmy rozumu przez ten najbliższy rok, żebyśmy byli grzeczni, trzeba było uklęknąć, pacierz zmówić, żebyśmy byli dobrzy, babcia podkreślała cały czas, że szacunek i praca uszlachetnia ludzi.

Święta były pod takim dreszczem, było skromnie, ale było wesoło. Kolęd i pastorałek było bardzo dużo śpiewane. Choinka była ubierana w jabłka ze swojego sadu. Jabłka były myte i przy pniu były wieszane, pieczone były ciastka, malowane lukrem i wieszane, orzechy malowane w różne kolory albo złotko po czekoladzie się zachowywało i okręcało później orzechy, szyszki się malowało i wieszało. Były i świeczniki, do których wkładało się świeczkę, ale paliła się bardzo krótko, aby nie spaliła się choinka. Trzeba było bardzo uważać. Babcia była krawcową i co ładniejszy materiał, to wyciągało się nitki i wieszało koło szpica, nitki kolorowe, od samej góry do samego dołu. Dzieci zdobiły choinkę.

Młodzież po wigilii wychodziła i psociła po wiosce, np. błotem malowali szyby. Babcia mówiła, oby „psotniki chorowniki” nie wymalowali szyb błotem, bo zaśpię z rana. Śmiecili sieczką, słomą od samych drzwi panny aż do drogi, wywracali wychodki, zbierali wcześniej plewy i mieli je w workach, a potem wysypywali.

W Wigilię do domu musiał wejść pierwszy mężczyzna, bo jak weszła kobieta, to cały rok był „przechlapany”, a jak mężczyzna, to rok był obfity i urodzajny. Babcia nie pozwalała zmiatać w Wigilię, bo jak się zmiatało, to wymiatało się szczęście. Im więcej było zaśmiecone, to tym obfitszy był rok.



<https://kultura.psar.pl/cislo>

Zenobia Czech – Trzciana



Najbardziej pamiętam przygotowania mamy do świąt, do wigilii, mama od rana gotowała. Tato wieczorem przynosił siano, mama przykrywała to siano małym obrusem, a na tym obrusie był owies, który na wiosnę był wysiewany w polu. U nas choinkę ubierało się dzień wcześniej. Choinka był żywa i pięknie pachniała, ubierana była orzechami, które owijane były w złotka, jabłka wiązane były przy samych pniach, łańcuchy z bibuły, świe-

ciło się świeczki, zapinane żabkami i trzeba było uważać, aby choinka się nie zapaliła. Robiło się ozdóbki z bibuły. W domu, w którym mieszkaliśmy, mieszkała z nami babcia, wszyscy przychodzili do niej, wigilia była tylko w domu rodzinnym. Później, kiedy babcia zmarła, każdy urządzał wigilię u siebie. Do wigilii nic nie można było jeść, był ścisty post. Do mojego domu na pośnik przychodziło 20–25 osób, każdy przynosił swoją łyżkę, bo nie było tyle łyżek w domu. Jeszcze przed posiłkiem była modlitwa, tato jako gospodarz rozdawał opłatki i składało się życzenia. W czasie wigilii pod miską kładło się opłatek i gdy się przykleił, to zwiastowało udane plony w przyszłym roku. Mądre gospodynie przecierały dna miski wilgotną ściereczką i wszystko się przyklejało. Na początku kolacji mama podawała żurek z grzybami i z chlebem. Później była podawana kapusta z grzybami i do tego ziemniaki z cebulą, nie tłuczone, tylko „gruchotane”. Gdy podano kapustę, to dzieci podchodziły od tyłu do siedzących i mówiły „stulaj się, kapustko, stulaj”. Później pierogi, cztery rodzaje: ruskie, z kapustą, słodkie i ze śliwkami. Podawano kasze: jaglana, gryczana, pomaszczone masłem swoim, kompot z suszek, ryby dawniej nie było. Na wigilii było bardzo wesoło, śmiechy były, kawałek czegoś słodkiego na koniec. Po kolacji, u nas był taki zwyczaj, młode dziewczyny brały łyżki i uderzały łyżką o łyżkę, i z której strony pies zaszczekał, z tej strony

przyszedł narzeczony. Potem przechodziliśmy do pokoju, gdzie była choinka i kolędowaliśmy bardzo długo, aż do pasterki. Po kolacji, po kolędach tata brał sromę i powrótami obwiązywał drzewa owocowe, aby na przyszły rok dobrze rodziły. W Boże Narodzenie przychodzili tzw. śmieciarze, chłopaki brały sromę i śmieci sromą tam, gdzie była panna. W ten dzień nie można było zamiatać, nie można było sprzątać, tylko świętować, odpoczywać i biesiadować. W dni świąteczne chodzili również kolędnicy, tzw. „turońcarze”, którzy wystawiali Jasełka, śpiewali, trzeba było ich poczęstować, ugościć. Teraz święta już trochę spowszechniały, jest dużo wszystkiego w sklepach, wcześniej zaczynają się pojawiać ozdoby i atmosfera jest już nie taka. Symbolem Bożego Narodzenia jest dla mnie szopka. Jak się ją widzi, to wiadomo, że to już święta.



<https://kultura.psar.pl/czech>

Kazimiera Kornak – Dąbrowa



Gdzie wieś, to inna pieśń”,
inne zwyczaje, obyczaje,
„ale podobne do siebie.
W Dąbrowie w wieczór wigilijny
wszyscy czekaliśmy na pierwszą gwiazdkę. Byliśmy okropnie głodni, wyglądaliśmy do okna, czy sąsiedzi idą, nie mogliśmy się doczekać jedzenia, bo panował przez cały dzień ścisły post. To nie tak jak teraz, nie docenia się tego, bo jak post, to nie wolno było jeść, na wigilię i na święta czekało się z utęsknieniem. 24 grudnia to święta,

cicha noc, czas oczekiwania na przyście Jezusa. Od rana w domu panował odświętny nastrój. Ubieraliśmy choinkę w jabłka, w orzechy w złotku, kolorowe łańcuchy z bibuły, były ciasteczka wieszane, ozdoby z papieru wycięte np. aniołki, a wszystko mieniło się kolorowymi woskowymi świeczkami, nastrój był niepowtarzalny. Na środku izby królował stół z białym obrusem, z siankiem i opłatkami. Wyciągaliśmy żdźbła z sianka i wróżyliśmy długość życia. Wyczekiwaliśmy gości, sąsiadów, bo chodziło się od sąsiada do sąsiada oraz najbliższej rodziny. Przed kolacją stukano się do szyby i wołało: „Wilczku, wilczku, przyjdź do pośniczku, jak nie przyjdiesz, to nie przychodź nigdy”. Było dodatkowe miejsce, które czekało na gości. Wieczerza wigilijna zaczynała się modlitwą, jadło się z jednej miski, każdy przychodził ze swoją własną tyżką. Na stole leżało sianko i opłatek. Była jedna miska z barszczem białym, z której wszyscy jedli, a następnie ziemniaki okraszone olejem i cebulką. Olej był konopny, bardzo smaczny, który roznosili olejarze. Najmilej wspominałam pierogi z suszonymi śliwkami i kompot z suszu. Na stół podane były również pierogi z kapustą oraz były kluski z makiem, było to słodkie, a słodczy było brak i czekało się na nie. Były też gołąbki z ryżem, maszczone cebulką i okraszone olejem, wszystko było postne.

Po podaniu potraw na stół, targaliśmy się za czupryny, aż brat pod stół się chował. I wołaliśmy: „zwiążcie się, ziemniaczki”, „syp się, pszeniczko”, „stulaj się, kapustko”, „strącz się, groszku”. Do pasterki śpiewaliśmy kolędy i pastorałki, które dzisiaj zamilkły już, melodie były proste: „Gwiazdeczko, coś świeciła”, „Dnia jednego o północy” czy „W tej kolędzie”. Były kantyczki i każdy z nich śpiewał. Po pośniku tarzaliśmy się na wiązce słomy, która została przyniesiona do domu przed Wigilią, było dużo radości.

Po pasterce był czas na psoty, ale niektóre były „niesmaczne”. A gdzie były dziewczyny, to chłopaki przychodziły i śmieciły! Całe podwórze potem trzeba było sprzątać, bo było zaśmiecone słomą. Nieraz „śmieciarze” wyciągali komuś wóz albo sanie i ten ktoś musiał ich szukać w Boże Narodzenie albo wychodzili na dach i zatykali komin szybą. Gdy zapaliło się w piecu, a dym nie wychodził, to gospodarz domu musiał wyjść na dach i usunąć szybę.

W Boże Narodzenie nie można było nic robić. W gospodarstwie były krowy, konie, świnie i trzeba było przygotować wszystko na dwa dni świąt, narząć sieczki, nanosić wody, siana ściągając ze strychu, buraki przynieść z piwnicy. To trzeba było zrobić, bo nie wolno było pracować w Boże Narodzenie, to było święto. Kolędnicy byli w drugi dzień świąt, turonie chodziły, drzwi się nie zamykały, szczodraki były po Nowym Roku. Pierwszy dzień świąt czciło się jako święty.



<https://kultura.psar.pl/kornak>

Maria Książek – Bratkowice



W Wigilię czekaliśmy, aby gwiazdka szybko wyszła, bo wszyscy byliśmy głodni, cieszyliśmy się tym wszystkim.

W kuchni panował duży ruch. Każdy z rodziny chciał być przydatny, pomagać w przygotowaniach. Choinka była żywa, nie sztuczna, miała zapach lasu. Była taka piękna, była ubierana rano w Wigilię, wszystkie dzieci ubierały. Ubrana była w orzechy, świeczki woskowe, anielskie włosy. Prezentów nie było. Jabłka pachniały na choince, a z kuchni uciekał zapach z gotu-

jących się potraw: kapusty, grzybów, kompotu. Na wigilijnym stole stawiano potrawy, a było ich dwanaście. Gospodarz przynosił snop zboża – miał przynosić urodzaj w gospodarstwie.

Gdy już wzeszła pierwsza gwiazdka, wspomnienie Gwiazdy Betlejemskiej, która w noc narodzin Chrystusa prowadziła trzech mędrców, wilczek i inne zwierzątka zostały przywołane, to czytało się Ewangelię, łamało opłatkiem. Kładło się opłatek pod miskę i sprawdzało się, czy opłatek przykleił się do miski, co później wróżyło dobre zbiory w nowym roku. Zasiadaliśmy do stołu, było też nakrycie dla gościa.

Pod obrusem leżało siano. Opłatek symbolizował zgodę, jedność i pokój. Chleb na stole miał zapewnić dobrobyt. Gruszki suszone, jak i kapusta w wieczerzy, wiązano z siłą życia. Groch miał chronić przed ciężkimi chorobami zakaźnymi, w połączeniu z kapustą dawały urodzaj. Grzyby dawały dużo siły. To wszystko tak dobrze smakowało, takie pyszne było, inaczej niż na co dzień. Był barszcz z grzybami, pierogi, kasze, gołąbki, ziemniaki z cebulką, polane olejem z konopi, nie było wtedy ryb czy kutii.

Po zjedzeniu jednej potrawy targaliśmy się za głowy i mówiliśmy: „rośnij, żytko, rośnij” i „wiąźcie się, ziemniaczki”, śpiewaliśmy kolędę i wołaliśmy wilczki – pukaliśmy w okno, żeby przyszły. Jak nie przyjdą teraz, to niech nie przychodzą cały rok. Zjadaliśmy pierogi – trzy rodzaje, targaliśmy głowy i mówiliśmy: „stulaj się, kapustko”. I znów była kolęda, reszta potraw – zupa z grochem, kasza jaglana i biliśmy się łyżkami. Mówiliśmy: „a sio, kury z prosa”. Potem gołąbki, kompot i kolęda.

Dużo się kolędowało z książeczką do modlitwy. Pamiętam kolędy: „Wśród nocnej ciszy”, „Z nieba wysokiego”, „A wczora z wieczora”. W Wigilię chodziliśmy do teściów całą rodziną.

Po wieczerzy młodzi robili „zbytki” – gdzie były dziewczęta, to chłopcy śmiecili im słomą na podwórkach. Gospodarze szli do sadu i rozmawiali z drzewami owocowymi, pytali: „Czy będziesz rodzic? Jak nie, to cię zetnę”. Po dłuższym kolędowaniu udawaliśmy się na pasterkę. Dawniej w Boże Narodzenie nic się nie robiło, nie można było pracować i zjadało się to, co zostało z wigilii.

Kolędnicy przychodzili na drugi dzień, nigdy się nie odmawiało takiej wizyty, wręcz się zapraszało do domu, to była taka tradycja, było bardzo dobrze, gdy przychodzili kolędnicy. Dostawali oni pieniądze, przychodzili z przedstawieniem, turoniem. Dzieci często przychodziły, ale przychodzili również dorośli, głównie chłopcy, wyuczeni swoich ról, aż warto było ich przyjąć.

Wiązało się łyżki na stole, aby krowy się nie gziły, za obraz tata dawał słomę, żeby było jak najwięcej zboża, tak aby obraz nie spadł, ale trochę ździebeł się utrzymywało. Wkładało się do siana pieniądze, a potem ten pieniądz dawało się na ofiarę. Siano, które było przy wigilii i różowy opłatek, dawało się zwierzętom, aby coś z tej wigilii miały i przemówiły o północy.

Śpiewało się bardzo dużo kolęd, dzieci bardzo się cieszyły. Razem szło się na pasterkę, ale później trzeba było szukać bram, byle co zrobili. Miałam córkę i zawsze naśmiecili nam w Wigilię. I mąż mi mówił, że idźcie sprzątać, macie naśmiecione, wszystkie fosy, mostek, ogród, bo jak ludzie będą szli z kościoła, to żeby był porządek. Dawniej w Boże Narodzenie nic się nie robiło, nie można było pracować i zjadało się to, co zostało z wigilii.



<https://kultura.psar.pl/ksiazek>

Stefania Kutacha – Bratkowice



Przygotowania do świąt zaczęły się dwa tygodnie wcześniej, przygotowywało się ozdoby na choinkę, cięto się bibułę. Jako dzieci czekaliśmy na pośnik, że będą pierogi oraz podłomyki z białej mąki. Przed wigilią przynosiło się wiązkę słomy, która stała obok pieca i symbolizowała narodzenie Jezusa w żłobie. Brało się też do garstki słomy i zakładało za obrazy. Słoma za obrazami była do Trzech Króli. W Trzech Króli gospodarz domu brał tę słomę i robił

powrósełka, i wiązał wkóło drzewka owocowe, aby robactwo się nie łapało pnia drzewa, ale też paliło się tę słomę. Choinka była ozdobiona łańcuchem z bibuły, cukierki się robiło z kolorowej bibuły, orzechy, jabłka, piekło się pierniczki z różnych foremek.

Przed pośnikiem była modlitwa, czytało się Ewangelię, łamało opłatkami i składało życzenia. Na stole było sianko, owies, opłatek i obrus biały. Opłatek powinien się przykleić do miski i gdy się przyklei, to zapowiadał urodzaj. Zostawiało się jedno miejsce dla gościa zbłąkanego. Owies, który był pod siankiem, poświęcany był w Szczepana, a potem ludzie rzucali nim w księdza na pamiątkę ukamienowania św. Szczepana. Gdy pierwsza gwiazdka zaświeciła, to siadało się do pośniku, był barszcz, ziemniaki, kapusta, groch okrągły, fasola, kasza jęczmienna, jaglana maszczona olejem lnianym, pierogi z kapustą, ruskie i z marmoladą, pęczak z suszonymi jabłkami i śliwkami. Po pośniku my, młode dziewczyny, a było nas trzy siostry, wychodziłyśmy na pole, krzyczałyśmy i wszystkie nasłuchiwałyśmy. I z której strony odbiło się echo, to stąd miał być nasz przyszły mąż. Dawniej mieliśmy mały, drewniany, niski dom i choinkę uwieszało się u sufitu, czubkiem do góry i była ok. 1,5-metrowa. Po pośniku zaświecało się świece i kolędowało się do momentu pójścia na pasterkę. Trzeba też było pilnować, aby się nie spaliła choinka od świeczek.

Gdy wychodziło się z pokoju, to gasiło się świece. Opłatek ze stołu wigilijnego wrzucało się do studni, a potem razem z wodą wyławiało się i dawało zwierzętom, które miały mówić ludzkim głosem o północy. Jak szliśmy na pasterkę, to kolędowniliśmy całą drogę, śnieg skrzypiał pod butami i szło bardzo dużo ludzi.

Po pasterce słomę w pomieszczeniu rozrzucało się po całej ziemi i się spało na niej. Dziewczyny i chłopaki wiązali powróża. Po pasterce chłopaki zabierały bramki, wozy wносиły, śmieciły po ogrodach, fosach. Słoma była wyścielona pod same drzwi. W Boże Narodzenie nie można było nic robić. Nawet nie można było wysprzątać naśmieconej słomy, dopiero w św. Szczepana.

Kolędnicy chodzili po domach, ja nawet sama chodziłam z koleżankami. Turonie chodziły, Herod, diabeł, śmierć i przedstawienie było całe. Szczodraki chodziły na Nowy Rok. „Co wieś, to inna pieśń”.



<https://kultura.psar.pl/kutacha>

Grażyna Mikołajczyk – Dąbrowa



Urodziłam się w Błędowej Zgłobieńskiej, a od wielu lat mieszkam w Dąbrowie.

Bardzo mile wspominam przygotowania do świąt Bożego Narodzenia, a te przygotowania trwały dwa tygodnie. Ja i moje rodzeństwo musieliśmy przygotować jabłka od najmniejszego do największego. Orzechy pomalować poźłótką, każdy orzech musiał mieć gwoździć, do którego doczepiało się drucik i wieszano na choince. Piekło się ciasteczka, to był taki

ceres łączony z cukrem dodawane było kakao, na to się kładło foremki, wychodziły aniołki, rybki, jakieś grzybki i to owijało się w złotko. Mamusia robiła łańcuch z waty. Ozdoby robiliśmy również ze słomy, łańcuch z papieru kolorowego.

W dzień wigilijny tato przynosił choinkę do domu, mamusia przygotowywała potrawy do wigilii, a dzieci zajmowały się ubieraniem choinki. Na choince były długie cukierki, na czubku choinki było coś takiego jak spinacz i na tym była świeczka i świeciło się ją tylko podczas wigilii albo jak rodzina przyjechała w Boże Narodzenie lub Szczepana. Choinka stała do Gromnicznej, cukierki po rozebraniu choinki dzieliło się sprawiedliwie na trójkę rodzeństwa. W Wigilię my, jako dzieci, zajmowaliśmy się również porządkami, bo w Boże Narodzenie nie można było nic robić. Buty musiały być wyczyszczone, w domu wysprzątane. Dzieci czekały na pierwszą gwiazdkę. Gdy się pojawiała, siadaliśmy wszyscy do wigilii. Na stole było sianko, na nim biały obrus oraz opłatek. Tato szedł do okna i mówił: „Wilczku, wilczku, chodź do pośniczku, jak nie przyjdiesz dzisiaj, to nie przychodź nigdy”. Wigilię rozpoczynaliśmy od modlitwy „Ojcze nasz” oraz „Zdrowaś Maryjo” i odmawialiśmy modlitwę za zmarłych, było czytanie Pisma Świętego, następnie łamanie się opłatkami i składanie sobie życzeń. Pierwszym daniem był barszcz biały, potem ziemniaki,

kapusta z grochem, groch na sypko, pierogi z kapustą, pierogi z serem i ziemniaki, pierogi ze śliwką, łazanki, kluski z makiem, ryby nigdy u nas nie było. Grochów było bardzo dużo: i czarny, i biały, i brązowy, nakrapiany, bób. I kasza pęczak z suszonymi śliwkami. Na samym końcu był kompot z suszek (śliwki, gruszki i jabłka). Potem wchodziły też gołąbki, krokiety. Wigilię jedliśmy z jednej miski i każdy miał swoją łyżkę. Podczas pośniku targaliśmy się za włosy i mówiliśmy: „ródź się, żytko”, „stulaj się, kapustko”, „A phu, gąsienice” – żeby gąsienice nie jadły kapusty. Po wigilii kolędownaliśmy bardzo długo. W wieczór wigilijny, tam gdzie była dziewczyna, to psoty robili. Albo postawili takiego chłopaka ze słomy, albo bramkę przestawili gdzieś indziej, albo najczęściej słomę sypali koło domu. Był czas, że tylko jedliśmy w domu, a później chodziliśmy do sąsiadów i sąsiedzi przychodzili do nas. Na drugi dzień wstawaliśmy bardzo wcześnie i szliśmy z życzeniami do rodziców i mówiliśmy: „Ja, mały szczodraczek, wylazłem na krzaczek, a z krzaczka do wody, utraciłem se pół brody. Zszedł Pan Jezus z nieba, dał mi kromkę chleba, a ja mu na to lilije na lato, lilija się rozwija, gdzie Maryja dzieciątko wita. Witamy Cię, Panie, prosimy na śniadanie, będzie rybka z miodem, nie umorzymy Cię głodem. Pan Jezus maluśki pogubił pieluszki, a ja mu odnoszę i o szczodraka proszę”. Miałyśmy woreczki i zawsze dostawaliśmy albo 20, albo 50 groszy, ubierałyśmy się i szłyśmy do sąsiadów z tymi życzeniami. W Boże Narodzenie przyjeżdżała rodzina, zawsze czekaliśmy na to, były ciastka amoniaczki, były placki, cienkie placki amoniaczki przekładane gorącym budyniem albo gorącym serem, był makownik zwijany. W Boże Narodzenie zjadało się to, co zostało po wigilii. Jak szliśmy do babci do Błędowej, to były pyszne bułki i kawa zbożowa, i śpiewaliśmy codziennie kolędy.

W dzień Bożego Narodzenia, gdy szło się w odwiedziny do innego domu, to wszędzie słychać było śpiew kolęd, ludzie chodzili do znajomych i śpiewali kolędy, tak samo jak szli na pasterkę.

W okresie świątecznym chodzili kolędnicy. Chodził Anioł, Herod, diabeł, Józef, Maryja, śpiewali i życzyli, żeby było zdrowie w domu, w każdym kątku po dzieciątku.

W dzisiejszych świątach brakuje mi ciepła tamtych świąt, siedziato się pod choinką i śpiewało się kolędy.

W Świętego Szczepana w sąsiedniej Trzcianie rzucali z chóru owies i trzeba było uważać, aby nie dostać w twarz. Rzucali po kościele owsem i mówili: „Uważajcie z ostem, bo idzie święty Szczepan z owsem”.



<https://kultura.psar.pl/mikolajczyk>

Wiktorja Nowak – Bratkowice



Wigilię przynosiło się do izby wiązki słomy na pamiątkę, że Pan Jezus urodził się w stajence wśród zwierząt, i wiązkę siana, a za obrazy wkładało się taką wiecheć, trochę słomy. Mama piekła ciastka, wykrawała je z foremek. Choinka była ubrana w łańcuchy z papieru kolorowego. I wieszano się jabłka, orzechy, cukierki. Przeważnie ubierało się choinkę w Wigilię, żywą choinkę, czasem świerka, czasem jodełkę. Choinka stała na ziemi, w izbie była glina, nie było podłogi.

Jak mówimy o stole wigilijnym – na stole kładło się siano, przykrywało się obrusem i na tym obrusie kładło się opłatka kawatek. Wszyscy jedli z jednej miski i mama kładła tę miskę na opłatku. Jak się przykleił, to znaczyło, że będzie urodzaj, a jak się nie przykleił, to znaczyło, że w polu się nie urodzi. Każdy jadł swoją łyżką, to, co my nie zjedli, mama przesypała do jednego garnka i po kolacji, przeważnie tata, brał po dwie, trzy łyżki do wiaderka i zanosił razem z wodą krowom, żeby to wypity, żeby się doity, żeby były zdrowe. Był żur, ziemniaki, kapusta z grochem, kasza jaglana, zupa grzybowa z kluskami, pierogi z serem oraz kapustą, kompot ze śliwek suszonych. We Wigilię tata brał siekierkę i szedł do sadu, i stukał po drzewach owocowych i mówił „żebyście rodziły, dobrze rośły, żebyśmy mieli owoców przez całe lato”. Po Trzech Królach tę słomę zza obrazów się wyciągało, szło się w pole i paliło. Po wigilii kolędownaliśmy, a potem całą rodziną szliśmy na pasterkę.

W Boże Narodzenie nic nie robiliśmy, bo to było wielkie święto. W Świętego Szczepana ksiądz święcił zboże, ludzie brali żyto, owies, groch, a gdy ksiądz wracał przez kościół, to wszyscy rzucali w księdza z całą siłą tym zbożem i grochem na pamiątkę męczeństwa i ukamieniowania Świętego Szczepana. Gdy po mszy kościelny sprzątał kościół, to miał dwa worki tego ziarna. Po Szczepanie cały tydzień chodzili turonie, był Herod, Trzej Królowie, Anioł, diabeł, pastuszkowie i dziad

albo Żyd – nie pamiętam, miał zrobiony garb i miał dużą laskę. Nie wszyscy wpuszczali do domu, ale dużo ludzi wpuszczało i dawali ludzkie pieniądze. Najpierw kołędowali „Wśród nocnej ciszy”, a potem Trzej Królowie pytali się Heroda, gdzie narodził się Pan Jezus, bo chcieli go odwiedzić, a pastuszkowie położyli się pod stołem na rozłożonej słomie. Anioł ich budził, aby wstali, bo narodził się Pan Jezus. Diabeł był ubrany na czarno, miał zrobione dwa rogi na głowie i widły miał zrobione z gałęzi, podskakiwał po izbie i biegał za dziewczynami.

Dawniej ludzie nie piekli ciastek, tylko była bułka z brytfanny i tym częstowaliśmy kołędników. Wcześniej więcej się chodziło do sąsiadów w święta. Starsze kobiety chodziły po kołędzie po świętach, przeważnie w Szczepana. Stawały za oknem i śpiewały kołędy, jakie umiały, to śpiewały. A potem przychodziły do izby i była kawa, dostawały chleba z marmoladą czy z masłem. Śmieciarze też przychodzili i usłane były całe gościeńce i podwórza. Śmiecili prawie po każdym podwórzu. Czasem i wyciągali wozy na dachy, brali bramy. W Trzech Króli święciliśmy mirrę, kadzidło i złoto. Gdy się wróciło do domu, to te zioła rzucało się na kuchnię i paliło się powoli, i dymiło po domu.

Pamiętam taką kołędę: „A spisz Bartek, Szymek, Wojtek, Maciek, Walek, Tomek, Kuba, Stachu odezwijście który, bo przecie umre ze wielkiego strachu, łono coś takiego jak słońce jasnego świeci na niebie...”

W Nowy Rok chodzili poprzebierane chłopaki, a koło mnie wstawali koło 7–8 i wszyscy szli na szkodraki. Mówili: „Na szczęście na zdrowie, na ten Nowy Rok, żeby wam się darzyła pszenicka i groch, zimnioki jak pnioki, bób jak chodocki, proso abyście nie chodzili boso, tatarka, żeby wam się darzyła kucharka, bobek, żeby wam się darzył parobek, w stodole, w oborze, w komorze i w stajni krowięta, cielęta, w każdym kątku po dzieciątku, a na piecu czworo. Piekliście tu szkodraczki, kołaczki, powiadali nom, śliczna pani, grzeczna pani, dejże i nom, jak nie dasz szkodraczka, kołaczka, dejże chleba krom, zapłaci ci Pan Bóg z nieba i ten Święty Jon, żebyście długo żyli, a po śmierci w niebie byli”.

Zimy były ciężkie, śniegi wielkie, zasy ogromne.



<https://kultura.psar.pl/nowak>

Krystyna Pepera – Bratkowice



Urodziłam się w Bratkowicach i tu też mieszkam od urodzenia.

Wcześniej kolacja wigilijna nie nazywała się wigilią, a pośnikiem. Ojciec wchodził tego dnia rano do domu ze snopkiem słomy i mówił: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, snop stawił w rogu pomieszczenia i ten snop miał symbolizować, że Pan Jezus urodził się w stajni na sianie i na słomie. Za obrazu ojciec wkładał garstkę słomy, którą później paliło

się na Trzech Króli. Gdy pojawiła się pierwsza gwiazdka, to mama kazała mi iść pukać do okna i mówić: „Wilczku, wilczku, przyjdź do pośniczku, jeśli nie przyjdiesz dzisiaj, to nie przychodź nigdy”, to nawoływanie zapraszało wędrowca. Choinka była ubierana w dzień wigilijny, oczywiście żywa jodełka, ubierały ją dzieci, od góry do dołu ubierało się ją jabłkami od najmniejszego do największego. Wcześniej były pieczone różne ciastka figurki i potem wieszano się je na choince, wieszano się również cukierki sople, orzechy, włosy anielskie, świeczki na spinaczach. Ze świeczkami trzeba było uważać, aby choinka się nie spaliła, nie było prezentów pod choinką. Mama przygotowywała jedzenie, na stole było rozsypane zboże, na to kładło się siano, przykrywało się obrusem, na to stawiało się jedną misę i każdy miał jedną tyżkę. Tato czytał Ewangelię, rozdawał każdemu opłatek i składało się życzenia. Po modlitwie i życzeniach zasiadaliśmy do stołu, mama podawała kiszony żur z mąki żytniej własnej, grzyby, ziemniaki nie tłuczone, tylko polane masłem, fasolę, kapustę, pierogi: ruskie, z kapustą i grzybami, z suszonymi śliwkami lub jabłkami, pęczak z suszonymi śliwkami, gruszkami, jabłkami oraz kompot z suszek. Targało się po głowie i mówiło „stulaj się, kapustko”. Na wigilii było do 30 osób. Pod misą był opłatek i jak opłatek się przykleił, to zapowiadało, że będzie urodzaj. Opłatek kolorowy ojciec rzucał do studni, później wyławiało się

go wiaderkiem, nabierało się razem z wodą, trzeba było go złapać i to też była sztuka. Wrzucało się go do studni, aby rozmókł i potem dawało się zwierzętom, aby przemówiły ludzkim głosem.

Po wigilii ojciec wychodził z nami do sadu i kazał uderzać o pień drzew owocowych i mówił: „Nie ścinaj, nie ścinaj, będzie rodzić, będziemy na jabłka chodzić”, a ojciec wiązał drzewa owocowe powróstem, aby na przyszły rok owoce były, jabłonie rodziły. Słomę, którą przyniósł tato przed wigilią, rozkładało się na podłodze i wszyscy odpoczywali, śpiewali i czekali do pasterki. Na pasterkę szło się całą rodziną, jako pierwsza śpiewana była kolęda „Wśród nocnej ciszy...”

Po pasterce zbierali się chłopaki, jakieś bramki ściągali, trzeba było szukać, albo jak była panna dorodna, to słoma była nasypana. Obrzęd kolędniczy dawniej był bardziej rozbudowany, była Maryja, Józef, diabeł i Herod.



<https://kultura.psar.pl/pepera>

Janina Prokop – Bratkowice



Do tej pory u mnie w domu prowadzi się stary obyczaj, przekazuję te tradycje bożonarodzeniowe swoim dzieciom, wnukom i prawnukom, które już mam. Przygotowania do świąt trwały od wczesnej jesieni. Wtedy to robiło się pająki, były wykonane z białego materiału. Mama nam ścinała paseczki cieniutkie – 1 cm i trzeba było wszystkie nitki wyciągnąć, później powykręcać zostawić tylko taką maleńką taśmę. Te nitki wplatało się w ob-

ręcz drewnianą, to bardzo dużo pracy kosztowało. Ten pająk miał kształt jak abażur na lampę. Był ogromny z materiału jak kryształ, był robiony na święta. Biel symbolizowała czystość Jezusa. Pająk wisiał na środku izby. Choinka była ubrana w łańcuchy ze słomy, łańcuchy z bibuły, orzechy w papierkach, świece zapinane na spinacze, ozdoby z papieru.

Rano w Wigilię był obrządek całego domu oraz gotowanie. Gospodarz przynosił snopek zboża i mówił: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, przynosił też siano i owies. Gdy pierwsza gwiazdka zaświeciła, to zasiadaliśmy do pośniku. Najpierw był barszcz z grzybami, chleb, wszyscy jedliśmy i nadal jemy z jednej miski, ziemniaki maszczone olejem, pęczak ze śliwkami, kapusta, groch „Jasiek”, pierogi ruskie, z kapustą i ze słodkim serem, ryba, kompot z suszu. W pierogach, w jednym z nich, obowiązkowy musiał być pieniądz, gdy go ktoś znalazł, to cieszył się dobrym, żelaznym zdrowiem. Podczas kolacji wszyscy targali się za włosy i mówili „ródź się, kapustko”. Wigilia była w różnych domach, u nas w domu było nas pięcioro i co roku wigilia była w innym domu. Po zjedzeniu kolacji wigilijnej, do miski, w której jedliśmy, dodawano opłatek, sianko i pieniądza, i kto pierwszy wstał, w tej wodzie się mył. Tradycyjnie siano, dlatego że Pan Jezus urodził

się na sianie, opłatek jako Pan Jezus, a pieniążek po to jest, aby każda osoba, która się myje w tej misie, miała dobry wzrok i zdrowie.

Po wigilii śpiewane były kolędy. Pamiętam „Przylecieli prześliczni anieli” i „Od wschodu słońca przyszła nowina”. Były mroźne zimy i całymi gromadami szło się na pasterkę, jeden za drugim szło się do kościoła, a mróz skrzypiał pod butami. Gdy zaśpiewali kolędę w kościele, to aż mury trzeszczały, „palca nie można było wbić w kościele”, tyle było ludzi. Po pasterce przychodzili chłopcy, rozwiązywali wiązki słomy i które dziewczyny były panienkami, to wiązało się je powróstami. Zwyczajowo u panien sypało się słomą albo sieczką na podwórzu. W Wigilię domownicy szli do zwierząt, a zwierzęta miały rozmawiać, mówić ludzkim głosem.

Na szczodraki przychodził ktoś przebrany, brudny, osmolony, miał worek na plecach oraz garb z tyłu na plecach, wchodził do domu i mówił: „Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok, żeby wam się darzyła kapustka i groch, ziemniaki jak pniaki, bób jak chodaki. Powiadali, żeście piekli szczodraki, kołaki, jak nie dacie szczodraka, kołaka, dejcie chleba krom, zapłaci wam Pan Bóg z nieba i ten święty Jon. Gospoś, dajcie chleba krom, to wam naraje dobrom kucharkę, izby nie zamiecie, bo ją drapaka w łapę gniecie, krowy nie wydoi, bo się ogona boi, ciasta nie zamisi, bo jej taki śpicur wisi”. Podczas świąt kolędnicy chodzili po domach, diabeł, Żyd, żołnierze, król. Śpiewali kolędy i mieli swoje role. Każdy najbardziej bał się diabła.



<https://kultura.psar.pl/prokop>

Wiesława Szczepanik – Błędowa Zgłobieńska



Bardzo mile wspominam i święta Bożego Narodzenia, przygotowania, a przede wszystkim nastrój, atmosferę. Mama przygotowania robiła w kuchni. Myśmy się zajmowały pod okiem taty ubieraniem choinki. Przed rozpoczęciem wigilii czekało się i patrzyło, czy ta pierwsza gwiazdka już wschodzi. Jeżeli się zobaczyło tą pierwszą gwiazdkę, najstarsza osoba w domu – dość długo był mój dziadziu – podchodził do okna, pukał w nie i wołał: „Wilczku, wilczku, chodź do pośniczku, jak nie przyjdiesz dzisiaj, to nie

przychodź nigdy”. I to miało znaczyć, że dusze zmarłych wstępowały w zwierzęta. I przez to się ich wołało, że w postaci różnych zwierzątek mogły zaglądać. I do tego jeszcze były drzwi uchylone, żeby była możliwość, jak to zwierzątko przyjdzie do nas, że to ktoś z rodziny ze zmarłych nas odwiedził.

Choinkę ubierałyśmy w orzechy, malowałyśmy farbkami i je zawieszałyśmy. Robiłyśmy łańcuchy w szkole z papieru kolorowego. Potem w domu z cieniutkiej bibuły wykonywałyśmy języki kręcone na ołówczkach. Pamiętam światełka w kształcie świeczek, takie wysokie, przypinane. One faktycznie wyglądały tak jak płomyczki. Tradycją też było wieszanie jabłek przy pniu. Cała choinka, cały pień od góry do samego dołu był obwieszony żywymi jabłuszkami. Robienie łańcuszków to była taka przedświąteczna radość, a potem jeszcze większą radością było, jak można było to powiesić na choince, żywej choince. Choinkę też ubierałyśmy zawsze w Wigilię.

Na stole wigilijnym było sianko, słomka, opłatek położony na stole, na którym się potem stawiało potrawy. Jeżeli ten opłatek przykleił się do dna do garczka, to znaczyło, że będzie urodzaj i tego nam w przyszłym roku nie zabraknie. Było jedno miejsce dla osoby wędrującej. Z potraw był barszcz biały, kapusta z grzybami z grochem, kasza, nieraz były robione gołąbki, kluski z makiem z orzechami, była rybka karp, były pierogi ruskie, z kapustą, barszcz czerwony z uszkami, przede wszystkim ziemniaki. Były pieniążki w pierogach i kto trafił na tego pieroga z pieniążkiem, to znaczyło, że mógł

mieć dostatek na przyszły rok. Świadczyło to, że się wzbogaci, będzie rok taki naprawdę dla tej osoby bardzo dobry. I kompot z suszu: śliwki, jabłka, gruszki. I co było fajne, to to, że ile nas by nie było, wszyscy jedli z jednej miski. Jeżeli ta wigilia była pierwsza u nas, to sąsiedzi przychodzili do nas, a po skończonej wigilii, szliśmy do najbliższych sąsiadów. I u każdego trzeba było zjeść, skosztować potrawy, aby na przyszły rok nie zabrakło. To był taki przesąd, taki zwyczaj, że musisz skosztować. Trzeba było uważać podczas przygotowywania potraw, żeby się nie skaleczyć, bo to zwiastowałoby, że cały rok będzie chorowity, obolały, kaleczący. W dzień wigilijny pierwszy gość, jaki miał wejść do domu, to nie mogła być kobieta, tylko musiał to być mężczyzna. Wtedy to przynosiło temu domowi szczęście.

Po skończonej wigilii z siostrą dawałyśmy opłatka kolorowego psu, kotu. A potem już rodzice czy dziadkowie zanosili do stajni. Mówiono, że to jest jedyna taka noc w roku, kiedy zwierzęta rozmawiają. Wieczór wigilijny kończył się pasterką. Śpiewano kolędy, najczęściej śpiewaną kolędą była „Wśród nocnej ciszy”.

W pierwszy i drugi dzień świąt byli kolędnicy. Ja sama też swego czasu miałam taką grupkę i też chodziliśmy, śpiewaliśmy kolędy. To był bardzo fajny i miły zwyczaj. Żałuję, że nie jest wszędzie kultywowany po dziś dzień. Chociaż w Błędowej Zgłobieńskiej, dwa lata do tyłu też jeszcze kolędnicy chodzili. Była to grupka małych dzieci w wieku szkolnym (10, 12 lat), pięknie kolędownali w pięknych strojach. Śpiewali naprawdę wspaniale, dostali tzw. szczodraka. Po dziś dzień jest to kultywowane u mnie w domu. Czy przyjdzie wnuczka, czy przyjedzie córka, czy syn, czy nawet ja, jadąc do mamy, do sąsiada wchodząc, mówię: „Na szczęście na zdrowie na ten nowy rok, żeby wam się darzyła kapustka i groch. Zimnioczki jak pnioczki, bób jak chodoczki... I na końcu – Winszuje, winszuje, winszować nie przestanę, aż szczodraka dostanę”.

W Boże Narodzenie i po wigilii w nocy śmiecili słomą przeważnie w tych domach, gdzie była panna. To chodzili tak zwani śmieciarze, bo mówili... o idzie w śmieci, czyli kawaler do panny, to były takie zaloty. Dzisiaj też już tego nie ma. Pamiętam, jak mi bramkę ściągnęli i powiesili gdzieś u sąsiada. Budę z psem potrafilo wynieść na dach remizy. No tak to było, tak inaczej i fajnie było.

W święta brakuje mi najbliższych, bo jednak ci najbliżsi – babcia dziadek, bo to Oni krzewili tę tradycję, tak fajnie opowiadali.

Brakuje atmosfery takiej świątecznej, takiej dawniej życzliwej, cieplej.



<https://kultura.psar.pl/szczepanik>

Andrzej Świstara – Trzciana



Przygotowania do świąt to praktycznie zaczynały się od zabawy andrzejkowej. Jako dziecko pamiętam, że zabawa andrzejkowa trwała do północy, a później się kończyła. I zaczynał się adwent, czyli okres przygotowania do świąt. Wszyscy, dzieci i starsi, chodzili na roraty na 6.00 rano. Idąc na roraty, słyszało się śpiew, nawet panie dojące krowy śpiewały. Drugie takie charakterystyczne wspomnienie z dzieciństwa: u nas, w Trzcianie

przed świętami tzw. wygonem, chodzili z Bratkowic ludzie z choinkami. I trzeci taki element, to przyjeżdżali kolejarze ze Śląska, skupowali orzechy, jabłka, suszone śliwki i to była taka namiastka przygotowania do świąt. Gdy się szło przez wieś, to czuło się zapach wędzonego boczku, kiełbasy. To wszystko stwarzało wrażenie, że święta są tuż-tuż. W domach dzieci robiły zabawki na choinkę pod okiem mamy lub babci. Robiło się wydmuszki, z bibuły pomadki, łańcuch, pod świeczki takie oprawki. Dwa dni przed Wigilią tata przynosił choinkę, ubierały ją dzieci, i to był zaszczyt ubierać choinkę. Cukierki były z roku na rok. Przed samą wigilią przynosiło się do domu wiązkę słomy, dzieci się „gzity”, turlały po tej słomie, aby wszystko się ułożyło w żołądku. Wyczekiwało się na pierwszą gwiazdkę. Przez cały dzień nie można było nic jeść i wszyscy byli głodni, był post. Czekano się na te święta jak na zbawienie. Przynosiło się siana na stół, zostawiało jedno miejsce puste, targało się za włosy, jadło się z jednej miski i mówiono: „Wiąż się, kapustko”, „Róďte się, ziemniaczki”. Po wigilii wszyscy śpiewali kolędy, 12 potraw, barszcz, ziemniaki, groch itp., obowiązkiem było pójść na pasterkę. Wszyscy czekali, aby zjeść ciasto np. serowiec, makownik. „Jasiek” był osobno dawany. Bób na blasze pieczony, kasza na suszkach posypywana cukrem. Sąsiedzi przychodzili na wigilię i my chodziliśmy do czterech domów. W Trzcianie była

cegielnia, gdzie wypalano cegłę i kobiety w cegielni suszyły śliwki, gruszki, jabłka. Były lepsze niż te suszone na „lasach”, bo tam trzeba było pilnować, żeby się nie przypaliły.

Pamiętam, była taka Zosia i śpiewała taką kolędę: „Nad Betlejem jasna gwiazda świeciła, gdzie Maryja swego syna porodziła...”, co miała 12–13 zwrotek.

Przygotowanie obrzędu kolędniczego zaczynało się zaraz po andrzejkach. U nas chodziło się z banią, która okręcana, owijana była bibułą, a w środku była świeczka, przygotowanie jej wymagało czasu. U nas był zwyczaj z Herodem, takie widowisko, aby przygotować i nauczyć się roli, potrzeba było czasu. Trudna była rola Żyda i dziada, starzy ludzie byli zaangażowani z młodzieżą żeby ich przygotować do tego widowiska. Pieniądzy nie dawali, dawali np. kiełbasę i placka. Widowisko trwało 30–40 minut, więc nie odwiedzało się dużo domów. A chodziło się też do Woliczki czy Dąbrowy przez pola.

W Boże Narodzenie nic się nie robiło. Pamiętam, że u Zosi, mojej sąsiadki, był niski dom, drewniany, była lampa na środku, był półmrok, gdy weszliśmy z widowiskiem Herody, to spadła lampa i przez moment było zamieszanie i lament, że spali się chałupa, ale później dokończono widowisko. Kolędnicy chodzili od Szczepana do Trzech Króli. W latach 80., 90. młodzież zaczęła chodzić z szopką, ale niezbyt interesowało to ludzi. We współczesnych świętach brakuje mi przede wszystkim śpiewu.

Z Sylwestra na Nowy Rok chodziło się na szczodraki. My chodziliśmy z zespołem. Pierwszym domem, jaki odwiedzaliśmy, był dom Pani Dziedzicowej, założycielki Zespołu Regionalnego, parę minut po północy już staliśmy pod jej domem i ledwie zaśpiewaliśmy pierwszą zwrotkę, już światło się zaświeciło i otwierała nam dom, kanapki były przygotowane, czekała na kolędników. Mieliśmy przygotowane odpowiednie stroje.

We współczesnych świętach brakuje mi przede wszystkim śpiewu, kolęd, wtedy święta były wesołe.



<https://kultura.psar.pl/swistara>

Potrawy wigilijne

Trudno sobie wyobrazić obchody świąt Bożego Narodzenia bez wieczerzy wigilijnej, zwanej niekiedy pośnikiem. Złożona tradycyjnie z 12 potraw, rozpoczęta modlitwą i łaniem się opłatkiem, jest niejako uroczystym wstępem do świętowania. Bogata w symbolikę i zwyczaje wieczerza gromadzi przy stołach bliskich.

Załączamy 12 przepisów na potrawy świąteczne. Potrawy, o których usłyszeliśmy we wspomnieniach. Część z nich ma formę nieco uwspółcześioną, inne zachowują stare tradycje i sposób wykonania. W ten sposób w każdym domu będzie można poczuć właśnie tę „naszą” atmosferę, a dla tych, którzy przygotowanie wigilii mają na razie dopiero w założeniach, jest to gotowy przepis na tę wyjątkową wieczerzę.

Nagraliśmy filmy z przygotowań dwóch potraw – wigilijnych gołąbków z ziemniakami i kaszą gryczaną w sosie grzybowym oraz pierogów z kapustą. Prowadzą do nich kody QR zamieszczone przy recepturach.

Przepisami podzieliły się z nami mieszkanki naszej gminy. Może ktoś rozpozna przepis swojej babci czy cici. A może będą to zupełnie nowe smaki?

Nagrania wideo z przygotowań obu przepisów znajdują się tutaj:



<https://kultura.psar.pl/potrawy>

Barszcz czerwony z uszkami



Składniki na kwas buraczany:

- 1 kg buraków
- 1 kromka chleba razowego
- 2 ząbki czosnku
- 6 ziaren pieprzu
- 6 ziaren ziela angielskiego
- 2 liście laurowe
- 1 łyżeczka cukru

Wykonanie:

Buraki obieramy, myjemy, kroimy w cienkie plastry, dajemy do słoja lub innego naczynia. Dodajemy wszystkie przyprawy, zalewamy letnią przegotowaną wodą. Na wierzch kładziemy kromkę chleba, przykrywamy gazą i zostawiamy w ciepłe miejsce na 5–6 dni. Przed użyciem precedzamy.

Składniki na wywar:

- 0,5 kg buraków
- 2 marchewki
- 1 pietruszka
- 0,5 selera
- 2 cebule
- 8 dag suszonych grzybów
- sok z połowy cytryny
- 2 ząbki czosnku
- 1 łyżeczka świeżego chrzanu
- 3 ziarna pieprzu
- 3 ziarna ziela angielskiego
- 2 liście laurowe
- sól
- cukier

Wykonanie:

Wszystkie warzywa obieramy, przekrawamy cebulę na pół, dajemy przyprawy, zalewamy wodą i dodajemy przecedzony zakwas (tyle wody, ile zakwasu). Gotujemy na małym ogniu przez 30 minut.

Suszone grzyby moczymy dzień wcześniej i gotujemy do miękkości w tej wodzie, w której się moczyły. Gdy grzyby i warzywa są miękkie, przecedzamy oba wywary i łączymy.

Barszcz podgrzewamy, doprawiamy do smaku cytryną, solą, pieprzem, cukrem lub miodem. Tuż przed podaniem dodajemy łyżeczkę utartego chrzanu i zmiądzony czosnek. Podajemy z uszkami.

Składniki na uszka:

- | | |
|------------------|----------|
| ▪ mąka | ▪ cebula |
| ▪ jajko | ▪ masło |
| ▪ pieczarki | ▪ pieprz |
| ▪ grzyby suszone | ▪ sól |

Wykonanie:

Grzyby suszone moczymy w zimnej wodzie przez noc. Pieczarki ścieramy na tarce, podsmażamy na maśle z cebulą. Namoczone grzyby gotujemy i mielimy w maszynce, łączymy z pieczarkami, wszystko doprawiamy do smaku.

Robimy ciasto jak na pierogi. Nakładamy farsz i lepimy uszka.

Barszcz grzybowy



Składniki:

- 2,5 l wody
- 2 łyżeczki barszczu białego
- 20 dag prawdziwków (same kapelusze)
- 1 kostka masła
- przyprawy wedle uznania

Wykonanie:

Przed namoczeniem grzyby tniemy nożyczkami lub kroimy nożem na kawałki 1–2 cm. Płuczemy i zalewamy na noc wodą (1,5 szklanki), lekko solimy. Grzyby gotujemy w tej wodzie przez 1 godzinę. Jeśli woda się wygotuje, można podlać.

Zagotowujemy wodę w garnku, dajemy grzyby razem z wywarem, barszcz ze łyżeczek i masło. Doprawiamy do smaku.

Gołąbki z ryżem i grzybami



Składniki:

- 1 główka kapusty
- 0,5 kg ryżu
- 20 dag suszonych grzybów
- 10 dag masła
- 5 cebul
- sól
- pieprz
- przyprawy wedle uznania
- olej

Wykonanie:

Grzyby moczymy i gotujemy, kroimy w cienkie paseczki. Cebulę podsmażamy na maśle. Ryż gotujemy w osolonej wodzie. Mieszamy ryż z cebulą i grzybami, doprawiamy solą, pieprzem i przyprawami wedle uznania.

Kapustę podgotowujemy, oddzielamy liście. Farsz zawijamy w liście. Zapiekamy w rondlu na małej ilości oleju.

Kapusta z grochem i grzybami



Składniki:

- 1 kg kapusty kiszonej
- 30 dag łuskanego grochu
- 1 garść grzybów suszonych
- 1 cebula
- ziele angielskie
- liście laurowe
- pieprz
- sól
- kminek
- masło

Wykonanie:

Groch myjemy i moczymy na noc w letniej wodzie. Następnego dnia gotujemy go w tej samej wodzie (w niewielkiej ilości) ok. 30 minut, solimy pod koniec gotowania. Ziarenka grochu mają być miękkie, ale nie rozpadać się. Wodę odlewamy.

Grzyby moczymy przez kilka godzin. Cebulę rumienimy na maśle. Kapustę płuczemy (nie może być za kwaśna), dobrze odciskamy, kroimy. Kapustę dodajemy do cebuli. Dolewamy wodę, dodajemy przyprawy, grzyby i gotujemy ok. 1 godz. Łączymy kapustę z grochem i mieszamy.

Kompot wigilijny z suszu



Składniki:

- 2 garście suszonych jabłek – 100 g
- 1 garść suszonych jabłek wędzonych – 50 g
- 1 garść suszonych moreli – 80 g
- 1 garść suszonych śliwek – 80 g
- 1 garść wędzonych śliwek – 80 g
- 3 małe gruszki wędzone – 100 g
- goździki do smaku
- 3 l wody
- miód lub cukier do smaku

Wykonanie:

Owoce płuczemy w zimnej wodzie. Usuwamy szypułki z owoców. Do dużego garnka wlewamy wodę i dodajemy wszystkie owoce. Zagotowujemy, dodajemy cukier lub miód.

Kompot najlepiej przygotować dzień przed spożyciem, po takim czasie owoce oddają swój smak.

Krokiety



Składniki:

- 4 szklanki mąki
- 2 szklanki mleka
- 2 szklanki wody
- 13 łyżek oleju
- 5 jajek
- przyprawy wedle uznania
- 1 kg kapusty kiszonej
- 80 dag pieczarek
- 1 cebula
- bułka tarta

Wykonanie:

Mąkę, mleko, wodę, 10 łyżek oleju oraz 2 jajka umieszczamy w dużym garnku lub misce i przyprawiamy do smaku. Miksujemy do uzyskania gładkiej masy. Smażymy naleśniki na rozgrzanej patelni na wolnym ogniu.

Pieczarki ścieramy na tarce, cebulę kroimy w drobną kostkę, kapustę odciskamy i drobno kroimy. Wszystkie składniki umieszczamy w garnku z 3 łyżkami oleju, dusimy i doprawiamy wedle uznania. Odstawiamy do wystygnięcia. Ostudzony farsz zawijamy w naleśniki. Panierujemy w jajku i bułce tartej. Smażymy na oleju na złoty kolor.

Pęczak z owocami



Składniki:

- 20 dag kaszy pęczak
- 20 dag wędzonych śliwek bez pestek
- 10 dag wędzonych gruszek
- 10 dag wędzonych jabłek
- szczypta cynamonu
- kilka goździków
- kilka rodzynek
- cukier

Wykonanie:

Kaszę płuczemy i gotujemy. Optukane owoce dodajemy do gotującej się kaszy. Najlepiej jako pierwsze wrzucić gruszki (gotują się najdłużej), potem śliwki i jabłka, dodajemy goździki. Do smaku, wedle uznania – cynamon i cukier. Ma być słodkie. Podajemy ciepłe.

Pierogi ruskie



Składniki:

- 1 kg mąki
- 3 jajka
- 1/3 szklanki oleju
- 0,5 szklanki mleka
- 0,5 szklanki gorącej wody
- 0,5 kg ziemniaków
- 0,5 kg sera białego
- 1/3 kostki masła
- 2 cebule
- sól
- pieprz
- przyprawy wedle uznania

Wykonanie:

Mąkę przesiewamy, dodajemy jajka, sól, olej, mleko i wodę. Zarabiamy ciasto, rozwałkowujemy, a następnie wycinamy krążki.

Gotujemy ziemniaki, odcedzamy i dokładnie ubijamy, dodając zeszkloną cebulę i ser biały. Pikantnie doprawiamy. Farsz nakładamy łyżeczką i lepimy pierogi.

Cebulę obieramy i szklimy na maśle.

Pierogi podajemy polane masłem lub masłem ze smażoną cebulką.

Pierogi ze śliwką



Składniki:

- 70 dag mąki pszennej
- 1 jajko
- 70 dag śliwek suszonych bez pestek
- ciepła woda
- sól
- masło

Wykonanie:

Zarabiamy ciasto z mąki, wody, jajka i soli. Wyrabiamy dobrze, rozwałkowujemy i wykrawamy szklanką. Nakładamy śliwki i lepimy pierogi. Gotujemy w osolonej wodzie.

Ugotowane pierogi wrzucamy do roztopionego masła.

Pierogi z kapustą



Składniki:

- 1 kg kiszzonej kapusty
- 1 marchewka (opcjonalnie)
- 1 pietruszka (opcjonalnie)
- 20 dag suszonych grzybów
- 3 łyżki oleju
- 3 cebule
- 60 dag mąki pszennej
- 1 jajko
- 0,5 łyżeczki soli
- 5 dag masła
- 400 ml wrzącej wody

Wykonanie:

Zagniatamy ciasto na pierogi – mąkę przesiewamy, dodajemy jajko, olej i ciepłą wodę, wyrabiamy. Zostawiamy, przykrywamy ściereczką, aby chwilę odpoczęło.

Kapustę odciskamy, kroimy i gotujemy. Na masełku podsmażamy pokrojoną cebulkę. Możemy dodać marchewkę i pietruszkę. Grzyby moczymy w wodzie, najlepiej przez całą noc, następnie gotujemy, kroimy, podsmażamy. Dodajemy wszystko do kapusty, doprawiamy.

Wałkujemy cienko ciasto, wycinamy kółka. Na wycięte kółka nakładamy farsz i lepimy pierogi. Gotujemy krótko w osolonej wodzie, aby się nie rozgotowały. Polewamy masełkiem.



<https://kultura.psar.pl/pierogi>

Ryba z ziemniakami



Składniki:

- ryba – filet bez skóry, gatunek dowolny
- mąka
- 1 jajko
- bułka tarta
- ziemniaki
- cebula
- masło
- sól
- pieprz

Wykonanie:

Rybę kroimy na kawałki pożądanego wielkości, panierujemy w mące, jajku roztrzepanym z solą i pieprzem, na końcu w bułce tartej. Smażymy na oleju z obu stron.

Cebulkę smażyliśmy na maśle. Ziemniaki obieramy, gotujemy i niedbale kroimy (gruchoczemy), mieszamy z usmażoną cebulką. Podajemy z rybą.

Wigilijne gołąbki z ziemniakami i kaszą gryczaną w sosie grzybowym



Składniki:

- 1 główka kapusty
- 1 kg ziemniaków
- 3 cebule
- 20 dag kaszy gryczanej białej
- garść grzybów suszonych
- olej
- sól
- pieprz
- majeranek
- 1 jajko
- śmietana
- mąka

Wykonanie:

Ziemniaki ścieramy na tarce o drobnych oczkach. Kaszę zalewamy wrzątkiem, sparzamy i odcedzamy, cebulę smażymy na oleju. Grzyby moczymy, gotujemy 15 min, odcedzamy (wodę zachowujemy) i drobno siekamy. Ziemniaki lekko odciskamy, dodajemy kaszę, cebulę i jajko, przyprawiamy

do smaku i mieszamy. Kapustę sparzamy, oddzielamy liście, zawijamy małe gołąbki. Układamy ciasno w rondlu, zalewamy wodą z grzybów do połowy (jeśli nie wystarczy, dolewamy wrzątku), przykrywamy i dusimy w piekarniku (200°C, 40 min). Po uduszeniu gołąbki wyjmujemy z rondla, a do płynu, w którym się dusiły, dodajemy wywar z grzybami, zagotowujemy. Sos zagęszczamy mąką rozpuszczoną w odrobinie śmietany, zagotowujemy. Gołąbki podajemy z sosem.



<https://kultura.psar.pl/golabki>

Kolędy

Zwyczaj kolędowania – tak popularny i pielęgnowany podczas świąt Bożego Narodzenia – przekazywany jest z pokolenia na pokolenie. We wspomnieniach sprzed lat kolędy towarzyszyły świętującym podczas wigilijnej wieczerzy, w czasie oczekiwania na pasterkę oraz w drodze na mszę. Wsie rozbrzmiewały radosnym śpiewem. Wiele z tych kolęd, wciąż dostępnych w starych książeczkach, „kantyczkach” i opracowaniach muzyki ludowej, nie jest obecnie wykonywane.

We wspomnieniach każdego z nas kolędy różnią się między sobą. Nie tylko utwory jako takie, ale nawet melodia tej samej kolędy czy jej tekst. Wszak tradycyjny przekaz ustny z pokolenia na pokolenie obarczony był zniekształceniami, a „co wieś, to inna pieśń”. W tekstach zamieszczonych w tym rozdziale zachowaliśmy dawną pisownię, posiłkując się wymienionymi wyżej źródłami. Melodii, które wykonują mieszkańcy naszej gminy, można posłuchać we wspomnieniach.

Nagrania audio 10 kolęd znajdują się tutaj:



<https://kultura.psar.pl/koledy>

A SPIS BARTEK, SYMEK, WOJTEK (fragment)

A spis Bartek? Symek? Wojtek? Maciek? Walek? Tomek? Kuba? Stachu?
Ozwij ze się przecię który z was, bo umrę od wielkiego strachu.
Ono coś takiego jak słońce jasnego świeci na Niebie,

Obyżeś spał, cego wzescys, cy cię pono nie fortuna łupi,
Spis a gadas, mazy ci się lada Judas, a ty bajes głupi,
Zeć się coś zjawilo, znać ci się pzyśniło, ześ widział słońce.

Oj nie śpięć ja mój Wojtalu, ani ci tes lada cego prawię,
Jus to chwila, jak nie przez sen światłość widzę, lec na scerym jawie,
Słysę i śpiewanie pześlicne granie hań za górecką.

Nie pleć plotka, nie budź drugich, tak ci się to coś przewidziało,
Któżby śpiewol? sowy kzycą wilków się tez znać dość nazbiegało
I tak się im ocy zy pochmurne nocy błyscą jak świecki.

Nie sowyć to ani wilcy, znom ja wilków, znom dobrze i sowy,
Pojzyj jeno mój Wojtaku, jakeś sumny, tylko podnieś głowy,
A pzypatz się łonie, która w onej stronie, okryła niebo.

Gdzie ta łona? Ono widzis jak się niebo łyska bez przestanku.
Prawdęć mówis widzę ale coś to z tego będzie miły Banku,
Pójdźmy ztąd bo trwoga, pobudźmy dla Boga i drugich bratków.

Gwałtu! gwałtu! niebo gore, cy się pono świat zajął bratkowie,
Przebóg wstańcie, a cempredzej uciekajcie bo idzie o zdrowie,
Jeżli nie wstaniecie, wsycy poginiecie prec do jednego.

Cus to, cus to, gore kędy prawcies, cy się co gdzie zełgo stało,
Patzcie jeno, kto z was widział zeby niebo kiedy tak gozało,
Pzeto uciekajwa, bracia, odstradajwa juz i tych owiec.

Stójcie bracia, gdzie chcecie iść? a bydełko jako zostawiemy,
Dyc pockajcie, az wpzód co to są za dziwy, dobrze zrozumiemy,
Oto się nasego Bartosa starego spytamy co to?

DNIA JEDNEGO O PÓŁNOCY

Dnia jednego o północy,
Gdym zasnął w ciężkiej niemocy,
Nie wiem czy na jawie, czy mi się śniło,
Że koło mej budy słońce świeciło.

Sam się czem prędzej porwałem
I na drugich zawołałem,
Na Staszka, na Maćka i na Kaźmierza,
By wstali czem prędzej mówić pacierza.

Nie zaraz się podźwignęli,
Bo byli bardzo zasnęli,
Alem ich po trochu wziął za czuprynę,
By wstali przywitać Boga Dziecinę.

Mój Macieju, cóż nam powiesz?
Ponieważ, że ty wszystko wiesz,
Widziałem, widziałem śliczne widzenie,
Słyszałem, słyszałem Anielskie pienie.

Bo mi sam Anioł powiedział,
Gdym na polu w budzie siedział,
Nie bój się, nie bój się, Maćku, pastuszka,
Jestem ja, jesteś ty u Boga służka.

Zwiastując wesołe lata,
Lże się Zbawiciel świata,
Narodził, narodził w Betlejem mieście.
Idźcież Go przywitać, czem prędzej bieście.

Niech weźmie Staszek fujarę,
A Szymek gołąbków w parę,
A Józef będzie stał u drzwi z obuszkim,
Bo się tam nie zmieści z swym wielkim brzuszkiem.
Amen.



<https://kultura.psar.pl/dnia-jednego>

GWIAZDECZKO, COŚ ŚWIECIŁA

Gwiazdeczko, coś świeciła nad stajenką tam,
Powiedzże, gwiazdko miła, powiedz, gwiazdko nam,
Ktoś mleczne wskazał drogi, żeś przebyła świat,
I przed Boży tron ubogi Mędrcom słała ślad.

Wszzechmocny Stwórca ziemi życie we mnie wlał,
Drogami błękitnymi do Betlejem słał,
Jak Anioł wiódł pasterzy, w Betlejemski próg,
Tak przeze mnie wieść się szerzy, gdzie zrodzony Bóg.

O Boska gwiazdo złota, zaświeć pośród nas,
Gdzie niedola, gdzie niecnota, serce mieni w głąz.
Świeć, prowadź do kościoła, w betlejemski próg.
Tam nas czeka, tam nas woła, Ojciec nasz i Bóg.

Tak ciemno, smutno w duszy, że płaczemy w głos,
Bo w strasznych mąk katuszy, Bóg zgotował los,
Więc, gwiazdo, zaświeć jasno, ową szopkę wskaż,
Nim źrenice nam zagasną, upadniem na twarz.



<https://kultura.psar.pl/gwiazdeczko>

NAD BETLEJEM JASNA GWIAZDA ŚWIECIŁA

Nad Betlejem jasna gwiazda świeciła,
Gdzie Maryja swego Syna porodziła.

A gdzieżeś Go porodziła, Maryja?
W tem żółbeczku na sianeczku, ach lelija.

A w cożeś Go uwijała, Maryja?
W pieluszczeni, w poduszczeni, ach lelija.

A gdzieżeś Go ukąpała, Maryja?
Sama woda przytynęła, ach lelija.

A gdzieżeś Go Ty ochrzciła, Maryja?
W tem kościółku przy ołtarzu, ach lelija.

A jakieś Mu imię dała, Maryja?
Sam Pan Jezus imię Jego, ach lelija.



<https://kultura.psar.pl/betlejem>

OD WSCHODU SŁOŃCA PRZYSZŁA NOWINA

Od wschodu słońca przyszła nowina,
że panna czysta zrodziła syna.
Położyła go na sianie, sama siadła na swym tronie, hej lilija.

Gdy się król Herod o tym dowiedział,
wszystkie dziecięcki wyścinać kazał.
Maryja się dowiedziała, do Egiptu uciekała z dziecięckiem.

Idzie król Herod przez pola, idzie,
napotyka chłopca, co pszeniczkę sieje.
Siejże, chłopku, siejże żywo, jutro będzie twoje żniwo, hej lilija.

Idzie król Herod przez pola, idzie,
napotyka chłopca, co pszeniczkę żnie.
Szczęść ci Boże, chłopku miły, nie widziałeś tu Maryi z dziecięckiem?

Tędy Maryja, tędy chadzała,
jak się pszeniczka z rąk wysiewała.
Żeby jechał ze stu koni, już Maryi nie dogoni z dziecięckiem.



<https://kultura.psar.pl/wschod>

PÓŁNOC JUŻ BYŁA

Północ już była, gdy się zjawiała
nad bliską doliną jasna tuna,
którą zoczywszy i zobaczywszy,
krzyknął mocno Wojtek na Szymona:

Szymonie kochany, znak to niewidziany,
że całe niebo czerwone.

Na braci zawołaj, niechaj wstawają,
Kuba i Mikołaj niech wypędzają
barany i capy, koźlęta i skopy
zamknione.

Na te wołania z smacznego spania
porwał się Stach z Grześkiem i spadł z broga;
Maciek truchleje, od strachu mdleje,
woła: uciekajcie, ach, dla Boga!

Grzeško żebro złamał, Stach na nogę chromał,
bo ją w kolanie wywinął.

Oj, oj, oj, dla Boga! Pawetek woła:
uciekajcie prędko, gore stodoła;
pogorzały szopy i pszeniczne snopy.
Jam zginął.

Leżąc w stodole, patrząc na pole,
ujrzał Bartosz stary Anioły,
które wdzięcznymi głosami swymi
okrzyknęły ziemskie padoty:

Na niebie niech chwala Bogu będzie trwała,
a ludziom pokój na ziemi!

Pasterze wstawajcie, witajcie Pana,
pokłon mu oddajcie, wzięwszy barana;
skocznie mu zagrajcie, głosy zaśpiewajcie
zgodnemi.

Więc ich tamuje i perswaduje
Bartos jako stary w te słowa:
Czego krzyczycie, gwałty czynicie,
Nie gore, lecz to jest rzecz nowa.

Bóg się na świat rodzi, witać go się godzi,
Pójdźmyż do niego z darami;
Weź Kuba indyka, ty Wojtku cielę,
Ja mu poduszeczkę z puchu uścielę;
Grzeško zagra w dudki, by skakał malutki,
Wraz z nami.

Biegną więc w skoki, nabrawszy w troki,
Jabłek obwarzanków i gruszek;
Miodu praśnego, masła młodego,
Mleka i śmietany garnuszek:

Kurcząt młodych czworo, kur młodych ośmioro,
Przytem jaj świeżych dewie kopy.
Dwie kozy dla mleka i jagniąteczko,
Indyka, kapłona i cieląteczko,
Idąc wygrywają, szczęśliwie stawają,
U szopy.

Stojąc pod ścianą, powyjmowano,
Co z sobą przynieśli dla Pana;
Dał Wojtek cielę, Stach jaj kobiele,
Mikołaj i Szymon barana.

Grzeško obwarzanki, Kuba dzban śmietanki,
Przytem jaj świeżych dwie kopy.
Klęknąwszy, z darami serca oddali,
Stanąwszy parami na dudkach grali,
Potem się skłonili, do domu wrócili,
Wesoło.



<https://kultura.psar.pl/polnoc>

PRZYLECIELI ANIOŁKOWIE

Przylecieli aniołkowie jak ptaszęta z nieba
i śpiewali Dzieciąteczku wesolo, jak trzeba.
Hojże, hojże, Panie Jezu, hojże, hojże, hoc, hoc!
Śpiewaliśmy, budziliśmy pastuszków całą noc.

Powiadają niestychaną na świecie nowinę,
Panna w całości panieństwa zrodziła Dziecinę,
Syna Boga Przedwiecznego, pasterze wstawajcie,
do Betlejem, nie mieszkając, witać Go biegajcie.

Śpiewaliśmy i Gloryja głosząc przyjście Twoje,
pokój ludziom, kiedy odkrył Bóg naturę swoją.
A dla zbawienia ludzkiego w ciele narodzony
Stwórca świata, Dawca skarbów, w żłobie położony.

Biegnijcież prędko do szopki, pokłon Mu oddajcie
i wesolo: Hojże, hojże! przed Nim wykrzykajcie.
Hojże, hojże, Panie Jezu, hojże, hojże, hoc, hoc!
Niech Ci będzie wieczna chwała za tę szczęśliwą noc.

Któreś się dla naszego narodził zbawienia.
Hojże, hojże, weselmy się, bo czas odkupienia
naszego już się przybliżył przez Twe narodzenie,
hojże, hojże, bądź wesolo dziś, wszystko stworzenie!

Wychwalając to Dzieciątko, hojże, hojże, hoc, hoc,
wykrzykujmy, wyśpiewujmy przed Nim całą noc.
Cała noc niech nasza będzie chwałą nieskończonej,
daj nam ją wszystkim, Boże, w ciele utajony.



<https://kultura.psar.pl/aniolkowie>

PRZYLECIELI PRZEŚLICZNI ANIELI

Przylecieli, przylecieli prześliczni Anieli,
Wszyscy w bieli, wszyscy w bieli złote piórka mieli.

Przynieśli nam, przynieśli nam wesołą nowinę,
Panna czysta, Matka Chrysta zrodziła Dziecinę.

A zrodziwszy, a zrodziwszy, na sianku złożyła,
A powiwszy, a powiwszy, siankiem go okryła.

Zdjęła Panna swój rąbeczek z głowy,
Owinęła, owinęła nóżki Jezusowi.

A nynaj że, a nynaj że drogie Serce moje,
Bo Cię kocham, bo Cię kocham tak jak życie swoje.

Pastuszkowie, pastuszkowie, grajcie Stwórcy swemu,
W tej stajence, w tej stajence dla was zrodzonemu.

Proścież Pana, proścież Pana, by wam błogosławił,
Tu na ziemi, tu na ziemi, a w niebie postawił.



<https://kultura.psar.pl/anieli>

ŚLICZNA PANIENKA JEZUSA ZRODZIŁA

Śliczna Panienska Jezusa zrodziła.
W stajni powiwszy, siankiem Go okryła.
O, siano, siano, siano jak lilija,
na którym kładzie Jezusa Maryja.

Czemuż litości nie masz, Panno droga,
żeś w liche siano uwinęła Boga:
o, siano, siano, siano – kwiecie drogi,
gdy się na tobie kładzie Bóg ubogi.

Dziwna na świecie stała się odmiana,
że nazarejski kwiat wrzucon do siana:
o, siano, siano, co ci się zdarzyło,
że, będąc sianem, w kwiateś się zmienilo?

Lecz to dziwniejsza, że Pan ogniem bywszy,
w siano się ukrył, siana nie spaliwszy:
o, siano, siano, czemu nie gorejesz,
czemu przynajmniej Pana nie zagrzejesz?

Już to nie w cierniu ten kwiat lilijowy,
lecz z siana wyrósł przez grzech Adamowy:
o, siano, siano, o błogostawione,
na którym Jezus Dziecię jest złożone.

Szczęśliwa łąko, któraś temu sianu
stać się kazała za podściółkę Panu:
o, siano, siano, wszystek kwiat różany
przechodzisz dzisiaj, narcyz, tulipany.

Szczęśliwe ręce te zaprawdę były,
co dla Jezusa to siano kosiły:
o, siano, siano, godneżeż to było,
by się na tobie Bóstwo położyło.

Przeklął był ludzkie Bóg dla drzewa plemię,
leżąc na siane dziś pojednał ziemię:
o, siano, siano, gdy piastujesz Boga,
nam się przez ciebie w niebo ściele droga.

Nie tylko starzy kwapcie się do Pana,
ale i młodzi pospieszcie do siana.
O siano, siano! Tak sobie śpiewajcie.
Pana Jezusa siankiem nakrywajcie.

W ostatku i my pójdźmy też do Pana,
a po kolędzie nieśmy wiązkę siana.
O siano, siano, przyjmij od nas, Panie,
a nam za siano daj w niebie mieszkanie.

W DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA

W dzień Bożego Narodzenia
radość wszystkiego stworzenia:
ptaszki w górę podlatują,
Jezusowi przyśpiewują, przyśpiewują.

Słowik zaczyna dyszkantem,
szczygieł mu wtóruje altem,
szpak tenorem krzyknie czasem,
a gołąbek gruchnie basem, gruchnie basem.

Wróbel, ptaszek-nieboraczek,
uziąbłszy śpiewa jak żaczek:
Dziw dziw dziw dziw dziw nad dziwy,
Bóg i człowiek wraz prawdziwy, Bóg prawdziwy.

A mazurek z swoim synem
tak świergocze za kominem:
Cierp cierp cierp cierp, miły Panie,
póki ten mróz nie ustanie, nie ustanie.

I żurawie w swoje nosy
wykrzykują pod niebiosy;
czajka w górę podlatuje,
chwałę Bogu wyśpiewuje, wyśpiewuje.

Sroka wlaższy na jedlinę,
odała sobie łysinę
i choć gołe świeci czoło,
gwarzy jednak dość wesoło, dość wesoło.

Kur na grzędzie krzyczy wszędzie:
Wstańcie, ludzie, bo dzień będzie,
do Betlejem pospieszajcie,
Boga w ciele przywitajcie, przywitajcie.



<https://kultura.psar.pl/dzien>

W TEJ KOLEŃDZIE

W tej kolędzie, kto tu będzie, każdy się ucieszy,
A kto co ma podarować, niech chętnie pośpieszy.
Dać dary z tej miary dla Pana małego,
By zdobyć po śmierci zbawienia wiecznego.

Kuba stary niesie dary – masła na talerzu,
Sobek parę gołąbeczków takich jeszcze w pierzu.
Wziął Tomek gomótek i jajeczko gęsie,
Bartek nie miał co dać – stare kości trzęsie.

Walek sprawił tłuste raki nie rychło z wieczora.
Nałożywszy dwie kobiele biegł z nimi przez pola.
Aż tu strach napotkał Walka nieboraka.
Dwa wilki stanęły niedaleko krzaka.

Gdy obaczył owe gady podskoczył wysoko.
Wielkim strachem przestraszony podbił sobie oko.
Uciekał przez krzaki. Podarł se chodaki.
Wilcy mu targali z kobieliny raki.

Szymek wziął kozę na powróż. Prowadzi do Pana.
Śpiewa sobie, wykrzykuje dana moja dana.
Kozą się zbrykała, powróż mu urwała.
Skoczywszy jak dzika do lasu biegała.

On porwawszy się przedziuchno biegł za nią przez krzaki.
Kozą skacze jak szalona, spłoszyły ją ptaki.
Uchwycił za ogon trzymając co mocy,
A kozą fiknęła, podbiła mu oczy.

A tak wziął konia za uzdę, nie miał go kto wsadzić;
Wstyd mu było jak jałówkę za sobą prowadzić;
Chciał wskoczyć na konia, potłukł sobie boki,
A wilcy go targali, ścigając go w skoki.

Stach kudłaty, chłop bogaty, wziął czerwony złoty;
Nie chciał się nikomu kłaniać, biegł prędko do szopy;
Uderzył Jurka w brzuch, aż mu kiszki wzruszył,
A Jurko go za łeb, kudły mu osmuszył.

Głupi Wojtek, goląc głowę, mówił: łatwiej będzie
Po kołędzie sperki zbierać, gdzie które nabędzie:
Biegł Wojtek bez włosów po śniegu, po grudzie,
Cieszą się, śmieją się, cha cha cha cha, ludzie.

Maciek biegł po śliskim lodzie, wybił sobie zęby;
A pragnąc mleko połykać, leciało mu z gęby:
Biegł prędko i upadł, rozbił z mlekiem dzbanek;
Smucił się, żałował, gdy miał ten trafunek.

Przeto wszyscy oddawajmy temu dary.
Pan to dobry, wszystkim szczodry. Przyjmie nas do chwały.
Niech będzie, niech będzie Jezus pochwalony,
Który jest, który jest w żłobie położony.



<https://kultura.psar.pl/w-koledzie>

Z RAJU PIĘKNEGO MIASTA

Z raju pięknego miasta
wygnana jest niewiasta,
dla jabłka skuszonego,
przez węża podanego.

Wędrujże, Ewo, z raju,
już cię tu dobrze znają.
Fora, Adamie, fora
z tak rozkosznego dwora.

Wędrując Adam z raju,
gdy stanął w ziemskim kraju,
obejrzał się po chwili,
alić dalej, niż w mili.

W raju miał dość wszytkiego,
na ziemi nic własnego,
puste krainy orał,
niestetyż, z płaczem wołał.

Ach! Bieda mnie nędznemu
człowieku wyganemu.
Do raju trafić nie mogę,
bom przez grzech stracił drogę.

W rajum miał dość rozkoszy,
złote na polach kłosa.
Nigdym nie umiał orać,
za wołmi – hola – wołać.

Byś była dobra żonka,
słuchałabyś małżonka.
Strzegłabyś się rozmowy
niecnotliwej mężowi.

Azam ja niedobry mąż?
Widząc, że cię zdradził wąż,
nie chciałem cię zasmucić,
musałem jabłka skusić.

Dataś się zwieść wężowi,
jam słuchał białej głowy;
będziem cierpieć niewolą
na świecie ze złą dolą.



<https://kultura.psar.pl/miasta>

Wydawnictwo powstało w ramach międzynarodowego projektu „Subcarpathian Culture Without Barriers” (Podkarpacka kultura bez barier), w którym bierze udział gmina Świlcza.

W ramach projektu:

- zwiększy się udział publiczności w wydarzeniach związanych z lokalnym dziedzictwem kulturowym,
- przedstawiciele różnych środowisk – władze gmin, pracownicy sektora kultury i lokalni artyści – włączą się we współpracę na rzecz promocji kultury,
- zostaną opracowane i wdrożone Strategie Przedsiębiorczości Kulturalnej oraz Edukacji Publiczności dla 5 podkarpackich gmin,
- w gminach zostaną zorganizowane wydarzenia, które w innowacyjny sposób wypromują lokalne dziedzictwo kulturowe i zaangażują publiczność.

Gminy uczestniczące w projekcie: Świlcza, Czarna k. Łańcuta, Kołaczyce, Narol, Niwiska.

Lider projektu: Podkarpackie Stowarzyszenie dla Aktywnych Rodzin

Partner projektu: Norsensus Mediaforum (NO)

Operator programu: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego@Fundusze norweskie i EOG

Projekt pod nazwą „Subcarpathian Culture Without Barriers” korzysta z dofinansowania o wartości 313 842,82 EUR otrzymanego od Islandii, Liechtensteinu i Norwegii w ramach funduszy EOG i funduszy norweskich. Łączna wartość projektu wraz z wkładem własnym wynosi 1 685 963,64 PLN.



„Wspólnie działamy na rzecz Europy zielonej, konkurencyjnej i sprzyjającej Integracji społecznej”.

Projekt pod nazwą „Subcarpathian Culture without barriers” korzysta z dofinansowania o wartości 313 842,82 EUR otrzymanego od Islandii, Liechtensteinu i Norwegii w ramach funduszy EOG i funduszy norweskich. Łączna wartość projektu wraz z wkładem własnym wynosi 1 685 963,64 PLN.